

Aula Liceum Ogólnokształcącego

w Ł o m ż y

W 1912 roku budowano w Łomży przy ulicy Adamowskiej, obecnie Bernatowicza, nowy gmach dla rządowego gimnazjum żeńskiego. Byłam wtedy uczennicą Żeńskiej Szkoły Handlowej. Była to szkoła prywatna, a właścicielką jej była p. Maria Korzeniowska. Wiedziałyśmy - że żadna z nas nie będzie się uczyć w tym pięknym nowobudowanym gmachu, bowiem od czasu strajku szkolnego w 1905r. społeczeństwo polskie bojkotowało szkoły rządowe.

Mimo to budowa nowej szkoły interesowała nas bardzo i często chodziłyśmy na ulicę Adamowską, obserwowaliśmy postępy budowy i mówiłyśmy: "Niech budują, niech budują, bo kiedyś to będzie nasze. Może za sto lat, może za dwieście, ale będzie tu polska szkoła". Nikt nie przypuszczał, że nastąpi to za lat sześć, bo w 1918 roku.

Z zachwytem patrzyłyśmy jak rosną mury z wielkimi oknami, z przestronnymi korytarzami i z wielką na 2 piętra wysoką aulą. Nasza szkoła mieściła się w czynszowej kamienicy przy ulicy Wiejskiej nr 10. Klasy były niewielkie, niektóre przechodnie, ciemny mały korytarz był zarazem szatnią, nie miałyśmy żadnego boiska ani nawet podwórka, wszystkie pauzy spędzałyśmy w gmachu na korytarzu lub w niewielkiej sali rekreacyjnej. Nowo budowana szkoła budziła podziw i zachwyt.

W roku 1913 gmach był gotowy. Gimnazjum żeńskie zaczęło w ~~an~~ nim naukę. W tymże roku 1913 zdałam maturę, ale nie dawała mi ona żadnych praw. Musiałam więc zdawać egzamin państwowy na nauczycielkę; w związku z tym zapisałam się na kurs pedagogiczny. Uroczystość otwarcia kursu odbyła się w auli gimnazjum żeńskiego. Tak oto po raz pierwszy znalazłam się w tym gmachu wraz z trzema koleżankami. Na ścianie ^{w auli} wisiał olbrzymi portret cara Mikołaja II w stroju galowym. Na początku uroczystości zaśpiewano hymn: "Boże cara chrań". Była to dla nas bardzo ciężka chwila, bo wszystko to było oznaką naszej niewoli.

x x x

Rok 1914 i 1915. W pobliżu Łomży toczyły się ciężkie walki między wojskami rosyjskimi i niemieckimi. Kilkanaście kilometrów od Łomży w okolicach Mątłowicy toczyła się walka pozycyjna. W Łomży słychać było nie tylko strzały artyleryjskie, ale także, zwłaszcza nocą, strzały z mitraliez. Do miasta zwożono ciężej

rannych. Łżej ranni szli piechotą w opatrunkach założonych w szpitalu polowym. Wszystkie szkoły i większe gmachy zamieniono na szpitale. Brakowało łożek. Rannych kładziono na słomie rozestlanej na podłodze. Społeczeństwo łomżyńskie spieszyło z pomocą rannym. Lekarze zorganizowali kursy sanitarne Czerwonego Krzyża. Taki kurs ukończyłam wraz z kilkoma koleżankami. Wyznaczono nam dyżury w szpitalach. Mój pierwszy dyżur miałam w auli gimnazjum żeńskiego.

Za wielkimi oknami auli była czarna nieprzenikniona noc i głucho grzmiały armaty. Na parkiecie auli rozrzucono cienką warstwę słome. Na słomie niczym nie przykrytej leżeli ranni. Jeden ranny w przeżyk siedział oparty o ścianę. Męczyła go śmiertelna czkawka, a ściana była splamiona krwią, która przeciekała przez bandażę. Ciężki to był dyżur, bo jedyną ulgą jaką mogłam przynieść rannym była woda, którą dawałam im do picia. Ranni jęczeli, wołali na mnie po rosyjsku, po polsku i po niemiecku, bo byli też i jeńcy wojenni. Później utworzono dla nich oddzielny szpital w gmachu Izby Skarbowej na rogu ul. Dwornej i Giełczyńskiej.

x x x

Rok 1916. W Łomży stacjonował 4. pułk Legionów. Liga Kobiet urządziła wigilię dla legionistów. W auli ustawiono stoły, położono na nich trochę siana, przykryto białymi obrusami, po środku ustawiono olbrzymią choinkę ubraną biało-czerwonymi ozdobami.

Do pomocy przysłano nam kilku szeregowców. Jednemu z nich polecono zamieść podłogę, ale jakoś nie bardzo umiał sobie ze szczotką poradzić. "Co wy obywatelu robicie w cywilu, że nawet podłogi nie umiecie zamieść?" zapytała przewodnicząca Ligi Kobiet. "Jestem doktorem filozofii" odpowiada legionista. Przy stołach zasiedli chłopcy w siwych mundurach. Nastąpiło łamanie się opłatkami, składanie życzeń, następnie obnosiłyśmy potrawy wigilijne: barszcz z uszkami, karpia w śmietanie, kluski z makiem, kompot ze śliwek, makowniki i pierniki. Wigilia, jak na wojenne czasy i trudności w zaopatrzeniu, dzięki staraniom i pomocy społeczeństwa wypadła dobrze. A potem młode silne głosy śpiewały kolędy i piosenki legionowe, między innymi: "Czy umrzeć nam przyjdzie tu w boju, czy w tajgach Sybiru nam gnić, z trudu naszego i znoju Polska powstanie by żyć!" Tak wszyscy wierzyliśmy, że Polska powstanie, by żyć.

x x x

Rok 1918. Do gmachu przy ul. Bernatowicza wprowadziło się Państwowe Gimnazjum Męskie. Nareczcie w pięknych klasach, na szerokich korytarzach, na rozległym boisku rozbrzmiewa mowa polska. Nauczyciele dawnych prywatnych szkół handlowych z radością podjęli pracę. Zorganizowali Męskie Gimnazjum im. Tadeusza Kościuszki i Żeńskie Gimnazjum im. Marii Konopnickiej. Powstały też w Łoży seminaria nauczycielskie męskie i żeńskie, i inne szkoły.

W auli odbyło się uroczyste otwarcie roku szkolnego. W tym roku 1918 Polska odzyskała niepodległość po 123 latach niewoli.

x x x

Rok 1919. Wybory do Sejmu Ustawodawczego. Co za radość, wybory do polskiego sejmu, radość tym większa, że ordynacja wyborcza przyznała bierne i czynne prawo wyborcze kobietom. Zostałam członkiem Komisji Wyborczej. Komisja zasiadała w auli Gimnazjum Męskiego. Z wielką powagą i radością wyborcy uroczystie składali głosy do urn. Do świtu trwało obliczanie głosów.

x x x

W latach 1931-1933 uczyłam bibliologii w seminariach nauczycielskich. Jako wychowawczyni często towarzyszyłam moim uczennicom podczas zabaw urządzanych w auli Gimnazjum Męskiego. Była to najpiękniejsza sala balowa w Łoży. Z przyjemnością patrzyłam jak młodzież się bawiła. Ze smutkiem wspominałam ciężkie chwile przeżyte w tej sali. Gdy wyszłam na korytarz, odczytywałam na marmurowej tablicy nad schodami nazwiska kolegów, którzy polegli w walce o wolność Polski. Tablica ta w czasie II. Wojny Światowej została zniszczona. Wesoło i beztrąsko bawiła się młodzież i nikt z nas nie przypuszczał, jak ciężką dolę szykuje nam los.

x x x

Rok 1946. Po długich latach okupacji, po wielu tragediach narodowych i osobistych przyjechałam do Łoży. Jakiż straszny obraz ukazał się moim oczom. Miasto w gruzach. Gdy się stanęło na Dwornej, widać było dolinę Narwi i Piątnicę. Oba gimnazja zbombardowane. W auli Gimnazjum i Liceum Męskiego sterczą tylko ściany, dach runął. Na gruzach gmachu Gimnazjum Żeńskiego tu i ówdzie wyrosły młode brzoźki. Z bólem serca patrzyłam na te ruiny i myślałam: "Keidy my zdołamy to odbudować?"

x x x

Rok 1958. Koło Łomżan z nieodżałowanym kolegą ś.p. Edwardem Ci-borowskim na czele urządziło zjazd byłych wychowanków i nauczycieli szkół łomżyńskich.

Zjechało ponad tysiąc osób. Uroczyste otwarcie Zjazdu na boisku Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącego. Odczytanie bardzo długiej listy poległych.

W Łomży jeszcze dużo ruin, ale obydwa gmachy gimnazjalne już odbudowano.

Na zakończenie Zjazdu w gmachu Liceum Ogólnokształcącego odbył się raut, goście siedzieli przy stołach na korytarzach i w klasach. W auli przygrywała orkiestra, a oprócz tańców nowoczesnych stara generacja łomżan odtańczyła dziarskiego mazura.

x x x

